

Brożyna, Piotr

Próba ognia. Wokół "Listu otwartego..." księdza Hieronika Kajsiewicza z 1863 roku

Przegląd Historyczny 79/1, 21-41

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

PIOTR BROŻYNA

Próba ognia. Wokół „Listu otwartego ...” księdza Hieronima Kajsiewicza z 1863 roku

„List otwarty do braci księży grzesznie spiskujących i do braci szlachty niemądrze umiarkowanych” księdza Hieronima Kajsiewicza ma w historii polskiej myśli politycznej miejsce dość dokładnie określone. Należy on do tych wypowiedzi, które bulwersowały współczesnych ostrością swych sformułowań i tendencją przeciwną nastawieniu opinii publicznej, mimo to jednak nie wpłynęły w istotny sposób na zmianę biegu wydarzeń, zbiorowe nastroje i emocje, nie przyczyniły się też do narodzin nowych kierunków refleksji politycznej.

Przedstawiona w „Liście” Kajsiewicza interpretacja postawy części polskiego duchowieństwa i patriotycznego odłamu opinii publicznej w przeddzień powstania styczniowego była konsekwencją przyjętego przez autora obrazu europejskiej sceny politycznej, a w szczególności negatywnego stereotypu ruchów narodowych. Wizja ta w swych zasadniczych rysach była zgodna z ocenami przyjętymi w Watykanie. W łonie Europy „wre wszędzie walka między stronnictwem przewrotu społecznego a częścią zachowawczą, czyli ostatecznie między bezbożnością uorganizowaną w tajne towarzystwa a widzialną hierarchią Kościoła katolickiego.” Echa owej walki musiały z czasem znaleźć drogę i do Polski: „Wyobrażenia zachodniorewolucyjne, przewiane bezbożnością, musiały wpaść z całą siłą do Polski, w której nie znajdowały oporu albo słaby i pokątny tylko.” Umiarkowane żywioły wśród polskiej opinii publicznej uosobione w postaci Andrzeja Zamoyskiego i jego zwolenników poszukiwały „możliwego środka pomiędzy katolicyzmem i rewolucją.” Jednak owa postawa umiarkowanych statystów jest w istocie rzeczy błędna. „Rozkochali się w onym bękarcim niby konserwatyzmie, w onej gimnastyce pomiędzy prawdą i fałszem, w onym umiarkowaniu rzeczniczym i dziennikarskim, bo bez zasad i przekonania, w onym nieprzystawianiu na nadużycia dawnego porządku i na ostateczności wyobrażeń nowożytnych, w onym despotyzmie obłudnym, a upstrzonym pozorami liberalizmu i demokracji, którego to konserwatyzmu w ostatnich czasach Piemont dał nam wzór wydatny. Umiarkowani nasi (liczący obok siły moralnej chętnie na obce działa gwintowane) całym sercem do niego przyłgnęli.”

Na takim to tle politycznym rodziły się i zdobywały popularność spiski i konspiracje na plan pierwszy wysuwające ideę niepodległości. Duchowni podejmujący z owymi sprzysiężeniami współpracę popadali, zdaniem Kajsiewicza, w zniewolenie. „Dla wydobycia się spod obcej wprawdzie, despotycznej i niekatolickiej władzy, dla wywalczenia wolności sobie i Ojczyźnie zaczynacie od zaprzędania dusz Waszych władzy pokątnej, bezimiennej, samowstrętnej, przed

nikim nie odpowiedzialnej? Czy może być nad to większy nierozum, bardziej upokarzająca niewola?” Konsekwencją zaś owej niewoli może być spełnienie się apokaliptycznej wizji. „Jeżeli chcecie być nie kapłanami polskimi, ale kapłanami Polski Ubóstwionej, do czego świeccy zapaleńcy dążą, zamiast białej komży Boga miłosierdzia i pokoju wdzieicie czerwoną bluzę, wynieście Przenajświętszy Sakrament z kościoła jako przesąd średniowieczny. Zanieście do świątyni ubranej w barwy narodowe i rewolucyjne, ozdobionej popiersiami wielkich patriotów, zanieście obraz przedstawiający powstańca z kosą, stojącego na trupach bratnich i wraźych, podającego dłoń lewą kacapowi z zakrwawioną siekierą na karkach panów i czynowników, prawą Włochowi ze sztyletem w rękę i trucizną w zrabowanym kielichu kościelnym, z Machiavellem i odezwaniami proroka idei (Mazziniego) pod pachą. Na miejsce Matki Boskiej Częstochowskiej postawcie jakąkolwiek niewiastę z okiem bezwstydnym a bluźnierstwem na ustach wyobrażającą republikę socjalną, i zanućcie potem „Z dymem pożarów” lub hymn marsylski, bo taka jest idea, taki niezbędny koniec (przy podobnych sprzymierzeńcach) Komitetu Centralnego”¹.

Żywa reakcja opinii publicznej, jaką wywołał ten pisany w przeddzień powstania a opublikowany w chwili jego wybuchu manifest polityczno-moralny, nie znalazła dotąd szerszego odzwierciedlenia w bogatej przecie literaturze dotyczącej insurekcji styczniowej. Historycy oceniają „List” Kajsiewicza w kontekście polityki Watykanu wobec powstania styczniowego (Irena K o b e r d o - w a), albo wykorzystują go dla interpretacji stanowiska polskich ultramontanów wobec ruchu (Stefan K i e n i e w i c z). Stosunkowo najwięcej uwagi poświęcił temu dokumentowi Marcin K r ó l w dotyczącym zmartwychwstańców osobnym rozdziale swej rozprawy o polskich konserwatystach. Pisze on, że „zarówno z polityczno-praktycznego, jak i narodowo-religijnego punktu widzenia był [„List”] niewątpliwym błędem”².

Osobne miejsce w literaturze przedmiotu zajmują publikacje pochodzące z kręgu zmartwychwstańców. Odnotować tu wypada biografię Kajsiewicza pióra Bronisława Zaleskiego opublikowaną w Poznaniu w 1878 roku i artykuł ks. Bolesława M i c e w s k i e g o „Książd Kajsiewicz a powstanie styczniowe” zamieszczony w 1973 roku w miesięczniku „Znak”³. Spotykamy tu sądy identyczne do wyrażonych przez Kajsiewicza w formułowanych przezeń wyjaśnieniach genezy „Listu”. Prace te oparte głównie na materiałach proweniencji zakonnej przynoszą cenne informacje źródłowe; nie grzeszą jednak obiektywizmem.

Prezentowany tu artykuł ma być próbą możliwie pełnego zarysowania okoliczności powstania „Listu” i późniejszych z nim związanych wypowiedzi Kajsiewicza. Celem autora jest również nakreślenie reakcji opinii publicznej i kręgów katolickich (w tym także ech wewnątrzkościelnych) na publikację tego

¹ Tekst „Listu otwartego” [w:] *Papieżstwo wobec sprawy polskiej w latach 1772–1864. Wybór źródeł*, oprac. O. Beiersdorf, Wrocław 1960, s. 445–456; cytaty za tym źródłem.

² I. K o b e r d o w a, *Watykan a powstanie styczniowe*, [w:] *Szkice z dziejów papieżstwa*, red. K. Piwarski, Warszawa 1958, s. 250; S. K i e n i e w i c z, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 378; M. K r ó l, *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985, s. 173.

³ B. Zaleski, *Książd Hieronim Kajsiewicz*, Poznań 1878; B. Micewski CR, *Książd Hieronim Kajsiewicz a powstanie styczniowe*, „Znak”, 1973, nr 11–12 (233–234), s. 1520–1545.

tekstu. Większa część cytowanych tu źródeł rękopiśmiennych pochodzi z rzymskiego Archiwum Zmartwychwstańców. Autor winien jest wdzięczność Księżom Zmartwychwstańcom za udostępnienie mu zbiorów archiwum. Słowa podziękowania należą się również wszystkim Osobom i Instytucjom, które uczyniły realną podróż do Włoch.

Kajsiewicz pisze w swym „Pamiętniku o Zgromadzeniu”: „Pod koniec 1862 roku otrzymałem listy różne z Polski tak od poważnych duchownych jak i od najzacniejszych świeckich, którzy mnie o pomoc naglili w sprawie niezmiernie bolesnej dla każdego katolickiego serca, a polegającej na tym, że pewna liczba duchowieństwa w Królestwie brała udział w działaniach komitetów tajnych, do tego stopnia, że aż niektórzy kapłani polscy składali stowarzyszeniom tajnym przysięgi.” Przeciwdziałania arcybiskupów — poznańskiego Leona Przyłuskiego i warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego pozostawały bez echa. „Proszono mnie — pisze dalej Kajsiewicz — bym się odezwał — do duchowieństwa w celu powstrzymania nieszczęsnego ruchu, który najgorszy miał cios Polsce zadać”. Zainspirowany opiniami krajowych korespondentów ksiądz Hieronim zwrócił się o radę do „trzech najprzychylniejszych sprawie naszej a wysoko postawionych prałatów”, którzy odpowiedzieli, iż takie wystąpienie byłoby pożądane nie tylko z uwagi na potrzebę odwrócenia zgubnych tendencji wśród duchowieństwa. Konieczność takiej akcji uzasadniali również względami kościelnej dyplomacji, mówiąc, „że jeżeli owa dążność poddawania się duchowieństwa władzom tajnym sprzysiężonym nie zostanie powstrzymana i ograniczona do prostego wyrażenia wyjątku, tedy Ojciec Święty nie będzie mógł dalej opierać się żądaniom rządu moskiewskiego, który natarczywie domaga się potępienia przez Stolicę Świętą duchowieństwa polskiego.” A zatem, jak pisze dalej Kajsiewicz, „choćbym nawet nie pragnął sam się odezwać, toć byłbym musiał głos podnieść w tej sprawie, choćby dla odwrócenia klęski powtórnej encykliki 1832 roku, tym razem bardziej zasłużonej”⁴. Okoliczności te potwierdza również list ojca Piotra Semeneki do ojca Aleksandra Jełowickiego z 5 maja 1863 r., w którym czytamy, iż „można nawet powiedzieć, że [„List otwarty”] był napisany z natchnienia osób położonych najbliżej Papieża, całej strony polskiej Sekretariatu Stanu, zasmuconej owym mieszanym się księży naszych do konspiracji i psuciem przez to pozycji najczystszej i najświętszej”⁵.

Podobna argumentacja przewija się również w poufnych listach Kajsiewicza z 1863 roku. 7 marca pisał bowiem do Jełowickiego, że swój „List otwarty” sformułował „wskutek aktu poddania się Komitetowi Centralnemu spisane go przez duchowieństwo podlaskie wobec delegowanych z Sandomierza (którzy już pierwaj to byli uczynili) i z Lublina a nawet z Warszawy”⁶. W trzy dni później dodał: „Powiem Ci, że była rzecz doskonale przygotowana i napięta, iż Ojciec

⁴ H. Kajsiewicz, *Pisma* t. III, Berlin — Kraków 1872, s. 487 n.

⁵ List Semeneki do Jełowickiego według kopiarusza korespondencji Semeneki w aktach procesu beatyfikacyjnego w Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie [dalej: Archiwum CR]; podobnie Archiwum CR 6431: Kajsiewicz do Jełowickiego, 31 marca 1863; także A. B o u d o u T J, *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między niemi w XIX stuleciu* t. II, Kraków 1930, s. 240.

⁶ Archiwum CR 6421.

Święty na nadchodzącym konsystorzu miał się mocno za Polską oświadczyć. Ale gdy przyszły raporta o przysięgach księży Komitetowi Centralnemu składanych, opadły ręce najlepszym naszym przyjaciółom i groził nowy bref z 1832 roku już nie dla nastawiań trzyletnich Rosji, ale z sumienia papieskiego. Wtenczas coś się stało księdzu Kajsiewiczowi i uciął szarżę choćby na własne przepadłe, byle klęskę taką od Kościoła i narodu naszego odwrócić⁷.

Czy zagrożenie, o którym pisze Kajsiewicz było rzeczywiste i poważne? Pewnej i potwierdzonej źródłowo odpowiedzi udzielić nie można. Za istnieniem takiego niebezpieczeństwa przemawia narastające od lat czterdziestych w kręgach watykańskich i u samego papieża krytyczne nastawienie wobec europejskich ruchów narodowych uznawanych *tout court* za rewolucyjne. Kulminacją owego ultrakonserwatywnego trendu była encyklika „Quanta cura” wraz z „Syllabusem” (grudzień 1864 r.). Istniało więc sprzyjające takiej wypowiedzi papieskiej tło ideowe. Inna sprawa, czy w tej właśnie chwili publiczna krytyka postaw części polskiego duchowieństwa była dla Watykanu dogodną. Wydaje się, że raczej nie. Zbyt wiele było elementów niejasnych. Rozwój wydarzeń w Polsce — tak ze strony społeczeństwa jak i władz zaborczych, stanowisko mocarstw europejskich, wreszcie sytuacja Kościoła w Polsce. Przeprowadzono wprawdzie pomyślnie nominację Felińskiego, ale w toku były następne. Wydaje się, że dla Watykanu wygodniejsze mogły być konkretne posunięcia polskich biskupów, takie jak list arcybiskupa poznańskiego Przyłuskiego do Zygmunta Szczęsnego Felińskiego z 20 grudnia 1862 r. potępiający konspiracyjną aktywność duchowieństwa, czy jak zwołany przez tego ostatniego 15 stycznia 1863 r. w Warszawie synod diecezjalny, gdzie Feliński określił wyraźnie swoje krytyczne stanowisko wobec spisków⁸.

Przypuszczać można zatem, że w sytuacji takiej, jak przedstawiała się ona na przełomie 1862 i 1863 roku, Watykan mógł być zainteresowany szeregiem wystąpień polskich biskupów i bardziej znaczących księży krytykujących spiskowe zaangażowanie duchowieństwa. Nie zamykało to rzecz jasna drogi do dalszych poczynań samego papieża. Inspirację watykańską da się więc z dużym prawdopodobieństwem przypisać do genezy „Listu otwartego”. Domniemanie to staje się tym bardziej pewne, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, iż opinie informatorów niewątpliwie wiarygodnych dla Watykanu — jak abp. Feliński —

⁷ Tamże 6422 (cytuje B. Zaleski, op. cit., s. 225).

⁸ Dla stanowiska Watykanu por.: P. Smolikowski, *Do sprawy polskiej w Rzymie od roku 1861 do roku 1864*, „Przegląd Polski”, 1899, t. 133, s. 270–300, 484–503, t. 134, s. 60–87, 298–320; 1901, t. 140, s. 66–84, 268–295; J. S. Pelczar, *Pius IX a Polska*, Miejsce Piastowe 1914; A. Boudou, op. cit.; M. Żywczyński, *Kościół i duchowieństwo w powstaniu styczniowym (Stan badań w zarysie)*, PH t. XXXIV, 1937–1938, s. 513–525; O. Beiersdorf, op. cit.; *Polska działalność dyplomatyczna 1863–1864. Zbiór dokumentów* t. II, oprac. A. Lewak, Warszawa 1963; Z. Olszamska-Skowrońska, *Pie IX et l'insurrection polonaise de 1863–64 dans le correspondance avec les évêques du Royaume de Pologne (1862–66)*, [w:] „Sacrum Poloniae Millenium” t. XII, Rzym 1966; tamże, *La correspondance des papes et des empereurs de Russie (1814–1878)*, „Miscellanea Historiae Pontificae” t. XXIX, Roma 1970; *Historia dyplomacji polskiej* t. III: 1795–1918, red. L. Bazyłow, Warszawa 1982; Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków 1775–1978*, Warszawa 1983; S. Kieniewicz, op. cit.; R. Aubert (i in.), *Historia Kościoła* t. V: 1848 do czasów współczesnych, Warszawa 1985. List abp. L. Przyłuskiego do abp. Z. Sz. Felińskiego, [w:] O. Beiersdorf, op. cit., s. 440–445; protokół ze zjazdu duchowieństwa warszawskiego, [w:] Z. Sz. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986, s. 565–582.

w pełni potwierdzały interpretacje polskiego ruchu narodowego jako przejawu działania sił rewolucyjnych. Pisał bowiem Feliński 31 grudnia 1862 r. do Piusa IX:

„Rzeczą najsmutniejszą jest ustosunkowanie się duchowieństwa do ruchu narodowego; ruch zaś ten w ostatnich czasach przybiera charakter rewolucyjny, gdyż nadaje jakiemuś komitetowi tajnemu prawa rządu legalnego, zobowiązuje obywateli do składania mu przysięgi posłuszeństwa. Co najbardziej zasmuca ludzi dobrze myślących, to wiadomość, że część księży, zarówno świeckich jak i zakonnych, poddała się władzy owego komitetu, przyrzekając popierać jego działalność i poczynić usiłowania dla pociągnięcia włościan, którzy na ogół nie chcą przyłączyć się do ruchu”⁹.

Spróbujmy z kolei spojrzeć jak wyglądały zachęty płynące z kraju pod adresem Kajsiewicza, aby zabrał głos w kwestii politycznego zaangażowania duchowieństwa.

Paweł Popiel, który po pobycie w Warszawie w lutym 1862 r. był w Rzymie i składał tam relację w duchu przychylnym dla abp. Felińskiego i wielkiego autorytetu Kościoła, pisał do Kajsiewicza z Kurozwęk 27 stycznia 1863 r.: „Jakkolwiek usposobienie duchowieństwa od roku zeszłego o wiele się pogorszyło, tak że nie już tylko wyjątkowo, ale większość niemal była gorsząca — to ani na chwilę nie zmieniłem wyrzeczonego roku zeszłego w Rzymie zdania, że tradycje karności tak się jeszcze utrzymały, że tylko przemówić trzeba poważnie, a wziąć silnie za cugle, aby do porządku rzeczy przyprowadzić”¹⁰.

Zaś ksiądz Aleksy Prusinowski, redaktor wychodzącego w Grodzisku Wielkopolskim „Tygodnika Katolickiego”, zwracał się 15 marca 1862 do Kajsiewicza z następującą sugestią: „Byłoby dobrze napisać co o zajmowaniu się polityką przez kapłanów. Nie należy odgradzać księży od życia publicznego dzisiaj i tutaj — byłoby to bardzo źle w kraju, ale trzeba, aby oni kierowali a nie dali się kierować — a jeżeli już nie kierowali, boć tego zupełnie dziś nie przeprowadzisz i podniósłbyś zawiści i obawy i wojny domowe, ale przynajmniej szanować powinni, aby [ruch?] polityczny w złe tory nie szedł. Tobie tam Duch Święty powie co robić i jak robić. Napisz nam list, albo naukę, albo przestrożę.” Ten sam korespondent donosił jeszcze 5 grudnia 1862: „Pomiędzy biskupami naszymi galimatias, jedni naród klną, drudzy kanonizują, inni na uboczu zamknęli oczy i nic nie robią. Ostatnie rozporządzenia naszego arcybiskupa były dobrze i godnie napisane.

Duchowieństwo nasze niejasną i niepewną zajmuje pozycję, za mało przekonani i nauki a za wiele szafu i fantazji, za mało pobożności, za wiele ruchu, za mało pokory, za wiele pretensji. Brak rodzimej, cichej, głębokiej wiary — ale się zaczyna przecierać także blask nowego żywota. W mieście samym Poznaniu np. wiele dobrego się robi”¹¹.

Z Warszawy pisywał z kolei ksiądz Michał Nowodworski, który nawiązawszy we wrześniu 1861 r. w Rzymie kontakt ze zmartwychwstańcami, stał się ich

⁹ A. Boudou, op. cit., s. 235 n.

¹⁰ Archiwum CR 50479; por. S. K i e n i e w i c z, *Konserwatysta niedostatecznie znany — Paweł Popiel*, „Annales Univeritatis Mariae Curie — Skłodowska” t. XXXVII, 18, sectio F, Lublin 1982, zwłaszcza s. 345 n.

¹¹ Archiwum CR 44277; Tamże 44278.

stałym korespondentem i informatorem. W liście z 27 listopada 1862 r. czytamy: „Czerwoni dyrygowani przez Komitet Centralny organizują dalej po swojemu kraj, a raczej dezorganizują go, wciągając do swego zaczarowanego koła wszystkie żywioły społeczne, jakie im pod rękę podpadają i we wszystkie dmuchają duchem anarchii. Cierpi na tym młodzież, bo nie uczy się a spiskuje i wszystkim co tchnie władzą, starszeństwem, powagą przyucza się gardzić; cierpi i duchowieństwo bo bardzo znaczna jego liczba po baraniemu schyliła głowę pod nowe jarzmo”¹².

W tym przeglądzie nadsyłanych z kraju do Rzymu opinii i sugestii dość wypadnie wreszcie do osoby, która odegrała pierwszoplanową rolę tak w powstaniu „Listu otwartego” jak i w dalszych z nim związanych perypetiach. Był to redaktor „Przeglądu Poznańskiego”, dawny brat świecki zmartwychwstańców i długoletni przyjaciel Kajsiewicza ksiądz Jan Koźmian.

W liście do ojca Hieronima pisany w Poznaniu 23 grudnia 1862 r. informował: „W Królestwie źle idzie. Duchowieństwo masami przystępuje do strony rewolucyjnej. Do nas tu przysłali na gwałt o pomoc. Rozmaite obmyśliliśmy środki a między innymi list od naszego arcybiskupa do warszawskiego. List ten już poszedł, kopię ci posyłam. Przesyłam ci jeszcze protokół posiedzenia duchowieństwa podlaskiego (zjazd był liczny, nawet członkowie konsystorza byli). Na tym posiedzeniu świeccy z Warszawy od Komitetu rej wodzili. Prawie jednomyślnie przyjęto postanowienia i przysięgę wykonano. Co o diecezji sandomierskiej powiedziano prawda, co o warszawskiej wierutne bałamuctwo ze strony panów komitetowych”¹³.

Z przedstawionej tu korespondencji wynika, iż krajowi ultramontanie nie szczędzili wysiłków, aby wyjednać u zmartwychwstańców wypowiedź w sprawie politycznej aktywności księży. Krąg ideowy, z którego płynęły inspiracje, był wyraźnie określony, nie dziwi więc fakt, że ks. Aleksander Jełowicki pisząc 17 lutego 1863 z Paryża do Kajsiewicza podejrzewał, że to Leon Rzewuski „przypilił” ojca Hieronima do napisania „Listu”¹⁴. Przypuszczać można, że lista krajowych korespondentów Kajsiewicza nie została tu zapewne wyczerpana. Wydaje się jednak niemal pewne, że owe zachęty od znacznych osób, o których wspomina Kajsiewicz w swoim „Pamiętniku o Zgromadzeniu” pochodziły z kręgów ultramontańskich. Gdy zaś uwzględnimy wcześniejsze wystąpienia Kajsiewicza w kwestiach politycznych¹⁵, sam fakt powstania „Listu otwartego” nie wydaje się szczególnie osobliwy.

Wymieniony już tu ks. Jan Koźmian, odegrał, jak powiedziano, istotną rolę w publikacji „Listu otwartego”. 13 stycznia 1863 pisał doń Kajsiewicz: „Posyłam ci — — drugą część mego listu do «Tygodnika». Czy w «Tygodniku» będzie, czy

¹² P. Smolikowski, op. cit. (t. 134, s. 319 n.).

¹³ Archiwum CR 43011. Jan Koźmian przysyłał również informacje bezpośrednio do Sekretariatu Stanu; por. A. Boudou, op. cit., s. 236.

¹⁴ Archiwum CR 18252.

¹⁵ Por. H. Kajsiewicz, kazania: *O trojakiem życiu i trojakim patriotyzmie, O duchu narodowym i duchu rewolucyjnym, O posiadaniu się, z powodu nabożeństwa odbytego za poległych w Warszawie, dnia 27 lutego 1861 r.*, [w:] *Pisma* t. I, Berlin 1870, oraz listy: *List otwarty o stanowisku kapłana względem sprawy narodowej a polityki, List do ks. Aleksego Prusinowskiego*, tamże t. III, Berlin — Kraków 1872.

nie, proszę Cię by wyszedł w formie broszurki małej objętości (Ks. Piotr [Semenenko] sądzi, że dawniejszych listów przedrukowywać nie warto — to i lepiej).” Prosił jeszcze ojciec Hieronim, aby ks. Koźmian sprawdził poprawność jednego z doktrynalnych odwołań zawartych w „Liście otwartym” i w razie błędu dokonał poprawki¹⁶. Koźmian w odpowiedzi donosił 22 stycznia: „Twój «List otwarty...» cały w moim ręku. Pierwsza część już się drukuje w «Tygodniku» — bardzo, bardzo dobra. Bije się osobno na ćwiartkach 2000 egzemplarzy, które pójdą do Warszawy”¹⁷ 6 lutego zaś dodawał: „Twój «List otwarty» wydrukowany został zacnie, ale już w początkach wypadków się ukazał. Kazałem odbić osobno dwa tysiące egzemplarzy i już tysiąc poszło do Królestwa. List wyborny”¹⁸.

Tej ostatniej opinii jak i wcześniejszym informacjom zaprzeczy częściowo dwa miesiące później pisząc: „Z samą publikacją «Listu otwartego...» nie miałem nic zgola do czynienia. Odebrałem go raz na wieczór i żałuję, że dla pośpiechu nie cały przeczytałem (byłbym wymazał niektóre wyrażenia). Tknęło mnie, że lepiej by nie dawać księdzu Aleksemu, który w takich razach nie dostoi na placu. Wszelako, żeś wyraźnie przeznaczył, posłałem, jednak zostawiłem mu furtkę — napisałem, że jeśliby zaraz nie mógł umieścić proszę, aby mi niebawem zwrócił a wydrukuję. Nie wspomniałem mu także nic, żeś tę rzecz wyraźnie dla «Tygodnika» przysłał. W razie publikacji w «Tygodniku» zamówiłem sobie dwa tysiące egzemplarzy (te za późno przyszły i leżą). Ksiądz Aleksy o nic mnie się więcej nie pytał i anim mu rad dawał, ani wymagań nie stawiał co do sposobu drukowania. Ja w ogóle nic się a nic do «Tygodnika» nie mieszam bo wiem, że ksiądz Aleksy chce, żeby wiadano, że ze mną w tej mierze styczności nie ma”¹⁹.

W pochodzącym z 23 stycznia 1863 r. liście do księdza Aleksandra Jełowickiego wyjaśniał Kajsiiewicz w sposób następujący swoje intencje związane z publikacją „Listu otwartego” i nadzieje, jakie wiązał z udziałem w owej publikacji Jana Koźmiana: „Dlatego mój list posłałem na ręce ks. Jana by osądził, czy drukować wypada, może ograniczyć się na posłaniu kilku przepisanych egzemplarzy jak list księdza arcybiskupa Przyłuskiego, który tyle dobrego zrobił. Wszakże choroba zdaje mi się za mocna i za głośna, aby starczyło leczyć ją cichaczem. Rząd tak dobrze wie o wszystkim, że nalega na biskupów, aby ogłosili przysięgi księży za nieważne.

Wiem, że «Przegląd» mało czytany, ale mam dla księdza Jana obowiązeki okrom obietnicy — a dla księdza Prusinowskiego żadnych zobowiązań osobistych nie mam. Pismo jego słabo redagowane”²⁰.

W przytoczonych listach istnieją pewne niezgodności, zwłaszcza co do kwestii jednoznacznego określenia przez autora miejsca publikacji jego manifestu. Nie są to jednak różnice na tyle poważne, aby podważyć wiarygodność całej tej korespondencji. Wyłania się z niej zaś całkiem jednoznacznie, że ks. Jan Koźmian odegrał w sprawie „Listu otwartego” rolę męża zaufania Kajsiewicza. Wywiązał się z niej co prawda nie najlepiej, nie dopatrując np. poszczególnych

¹⁶ Archiwum CR 6405.

¹⁷ Tamże 43014.

¹⁸ Tamże 43015.

¹⁹ Tamże 43019.

²⁰ Tamże 6410.

sformułowań tekstu i lekceważąc możliwą reakcję opinii publicznej. Zbieżność poglądów między nim a Kajsiewiczem i więzy wieloletniej przyjaźni były jednak najważniejsze. Te czynniki zadecydowały też o tym, że Koźmian pozostał dalej zaufanym człowiekiem ojca Hieronima²¹.

I choć Kajsiewicz mógł wyrażać się niezbyt pochlebnie zarówno o poziomie redakcyjnym „Tygodnika Katolickiego” jak i o popularności „Przeglądu Poznańskiego”, choć mógł mieć za złe Koźmianowi jego niedopatrzania, nie mógł i nie chciał zapewne osłabiać bliskich więzów z wielkopolskimi ultramontanami. To bowiem środowisko i związane z nim inicjatywy wydawnicze stanowiły w owym czasie najpewniejszą krajową trybunę zmartwychwstańców. Zaś niedostatki w powodzeniu czynionej z owej trybuny propagandy były w równej mierze dziełem braku redaktorskiej maestrii księdza Prusinowskiego i pokretności artykułów „Przeglądu” co rezultatem niepopularności samych ultramontańskich idei.

Jak wiadomo „List otwarty” znalazł się w numerze 4 „Tygodnika Katolickiego”, który ukazał się z datą 23 stycznia 1863 r., a następnie już we fragmentach został zamieszczony w warszawskim „Dzienniku Powszechnym” z 28 stycznia /9 lutego 1863. Rzecz oczywista, iż wybuch powstania przysłonił początkowo znaczenie tej publikacji. Nie została ona jednak bynajmniej przeoczona. Najobszerniejszą i najbardziej wnikliwą polemikę z tezami Kajsiewicza podjął „Dziennik Poznański” (nie odwołuję się w tej chwili do prasy podziemnej), *nb.* uznany przez Koźmiana za dziennik, który „umiał w kilku chwilach stanowczych przemówić odpowiednio potrzebie i zgodnie z wymaganiami przezornego patriotyzmu”²².

Ta najpoważniejsza polityczno-informacyjna gazeta Wielkopolski miała już doświadczenia w polemikach z rodzimymi ultramontanami spod znaków „Przeglądu Poznańskiego i „Tygodnika Katolickiego”. Artykuły wstępne „Dziennika” pisali głównie Hipolit Cegielski i Władysław Bentkowski. W dobie przedpowstaniowej „Dziennik” zajmował stanowisko zbliżone do obozu białych, samo zaś powstanie poparł w numerze 48 z 27 lutego. Wsparciem „Dziennika” cieszyła się dyktatura Mariana Langiewicza, w którego obozie przebywał Władysław Bentkowski²³.

W artykule wstępnym numeru 33 z 11 lutego 1863 r. „Dziennik Poznański” krytykuje Kajsiewicza za fanatyczny, ultramontański katolicyzm przykładający jedną — swą własną — miarę do wszystkich społecznych i politycznych poczynań. Dążeniem Kajsiewicza jest narzucenie owej miary jako obowiązującej, co zdaniem „Dziennika” może nastąpić jedynie ze szkodą dla Polski. Jest wreszcie domniemanym celem „Listu otwartego” wzbudzenie w społeczeństwie polskim entuzjazmu dla obrony świeckiej władzy papieża. Czytamy w tym artykule, że zamiarem Kajsiewicza było „wciągnąć kraje i umysły polskie w namiętny spór rzymski o świecką władzę papieską, ze sporu i dla sporu tego

²¹ Tamże 18262: list Jełowickiego do Kajsiewicza z 5 maja 1863.

²² J. Koźmian, *Pisma* t. II, Poznań 1881, s. 64.

²³ S. Karwowski, *Historia „Dziennika Poznańskiego”*, [w:] *Książka jubileuszowa „Dziennika Poznańskiego” 1859–1909*, Poznań 1909, zwłaszcza s. 12–20; Z. Grot, *Listy Władysława Bentkowskiego do Hipolita Cegielskiego z czasów powstania styczniowego 1863–1864*, SiM dWiP t. VIII, 1963, z. 1, s. 83–122.

stworzyć pasje, z pasji tych zrobić miarę dla sumień i przekonań katolickich, a miarę tę zrobić także miarą zasad i dążeń narodowo-politycznych — —. Ksiądz Kajsiiewicz i jego szkoła chcą, aby dziennikarstwo polskie podobnie jak jego list jawny, sprawy i interesa polskie mierzyło faktem rzymskim”. Odpowiedzią „Dziennika” na ów zamiar było wezwanie: „Zostawcie Włochom, co jest włoskiego, a Polsce, co jest polskiego, nie podniecajcie w narodzie obcych mu namiętności, nie wywołujcie w nim pasji do rzeczy, które z daleka poza jego wpływem stoją i w której on nic a nic stanowić nie może”.

Opublikowanie „Listu otwartego” w warszawskim „Dzienniku Powszechnym” skomentowano w „Dzienniku Poznańskim” w sposób następujący: „Po nadaniu takiego urzędowego rozgłosu i piętna wylewom antyrewolucyjnej żarliwości autora przez rosyjskie okulary na kraj rodzinny patrzącego, mocniej niż kiedykolwiek obawiamy się najsmutniejszych następstw dla spójni Kościoła polskiego, tak z tego listu, jak w ogóle z pokrewnych mu duchem usiłowań i robót. Ksiądz Kajsiiewicz, który tak jest troskliwy o tę jedność i spójnię, zapewne sobie nie uprzytomnił położenia kraju, usposobienia umysłów, a więc i strasznych skutków swojej nieopatrznej epistoły, która do reszty może tylko rozszczepić owczarnię i tłum bezpośrednio z nią stykających się pasterzy od dostojników Kościoła i otaczającej ich szczupłej garstki świeckiej”²⁴.

Krakowski „Czas”, bliski białym i patronujący dyktaturze Langiewicza, zwracał uwagę na „List otwarty” w korespondencjach z Poznania, Warszawy i Rzymu. Korespondent warszawski donosił 11 lutego: „List ten wywołał tutaj wielkie oburzenie i boleść, iż rodak płwa na krwią zbroczonych braci. Listy takie rodzą właśnie rozdział w narodzie, który wywołują owi zbłąkani w doktrynach kapłani Chrystusowi jak ksiądz Kajsiiewicz”²⁵. Z Poznania zaś pisano 12 lutego, iż wystąpienie Kajsiiewicza „robi tutaj wiele zgorzenia i wywołało ogromne oburzenie między wszystkimi ludźmi uczciwymi”²⁶. „Czas” donosił następnie o polemice między „Dziennikiem Poznańskim” a koźmianowskim „Przeglądem”, zwracał uwagę na usunięcie ks. Prusinowskiego „z grona dyrekcji towarzystwa pomocy naukowej” oraz na ukazanie się 7 numeru podziemnego „Głosu Kapłana Polskiego” z odpowiedzią na „List otwarty” Kajsiiewicza.

Lwowska „Gazeta Narodowa”, sprzyjająca czerwonym, nie ukazywała się między 30 stycznia a 10 marca, zaś w późniejszych artykułach (głównie korespondencjach z Rzymu pisanych przez Władysława Kulczyckiego) dawała wyraz niechęci wobec Kajsiiewicza przydając mu miano „zaprzańca”²⁷.

Polemikę z „Dziennikiem Poznańskim” podjął na łamach swego „Przeglądu” ksiądz Jan Koźmian. Stwierdza on, że jakkolwiek w „Liście otwartym” można napotkać „wyrażenia twarde lub mniej szczęśliwe” to „zamiar jest prosty, wyraźny i ze wszech miar usprawiedliwiony — —. Dyskusja sprowadzić się może do dwóch zapytań: naprzód czy komitet ruchu przed powstaniem miał związki z zagranicznym radykalizmem, powtóre czy radykalizm zagraniczny jest takim, jakim go maluje ksiądz Kajsiiewicz? W tej mierze wyrzeknie historia. Naszym zdaniem ksiądz Kajsiiewicz może nie dość zaufała polskiej naturze, której nie tak

²⁴ Nr 38, z 17 lutego 1863.

²⁵ „Czas” z 15 lutego 1863.

²⁶ Tamże.

²⁷ „Gazeta Narodowa” z 22 marca 1863, korespondencja z Rzymu z 13 marca.

łatwo popchnąć do bezecnych ostateczności, ale powiedział szczerą prawdę i co do związków z zagranicą i co do charakteru zagranicznego radykalizmu.” Na zarzut wnoszenia niepotrzebnych podziałów w łono polskiego społeczeństwa Koźmian odpowiadał przypisaniem owego zarzutu swym przeciwnikom, pisząc, że „*«Dziennik»* jako jedyny znaczniejszy organ polityczny prowincji ma szczególny obowiązek łączenia nie rozdzielania”²⁸.

Odpowiedź Koźmiana ukazała się w marcu, zaś w kwietniu pisał on do Kajsiewicza: „Teraz dla Ciebie Ojczyzna kochana chwila przeczekania. Śród tutejszych wypadków nie pora przypominać tej rzeczy głośnej. Zaufaj mi, czuwać tu i ostrzegę Cię, gdy będzie coś do zrobienia”²⁹.

Jak widać osiã owej polemiki, prócz emocjonalnych odruchów sprzeciwu i słów potępienia wymierzonych w autora „Listu otwartego” był spór z ultramontanizmem. Idee propagowane przez Kajsiewicza, Koźmiana i Prusinowskiego były w gruncie rzeczy egzotyczne. Wielkopolska, Królestwo i ziemie zabrane znajdowały się pod panowaniem protestanckich Prus i prawosławnej Rosji. Biskupi tych prowincji prowadzili politykę mniej lub bardziej kompromisową wobec zaborców, ogół zaś duchowieństwa pozostawał głęboko zrosnięty ze społeczeństwem. Związki te widoczne były szczególnie na poziomie lokalnym³⁰.

Działania polityczne i wspierająca je publicystyka bywały w konkretnych przypadkach wymierzone w ugodowych, bądź mających taką opinię, biskupów. Oczywistą sympatią cieszył się włoski ruch narodowy i jego przywódcy. Trudno jednak było przeprowadzić w społeczeństwie polskim lat sześćdziesiątych podział na „katolików” i „bezbożników”. Główne linie podziału rozróżniały raczej patriotów umiarkowanych od radykalnych, czy ogół patriotów od ugodowców. Dążenia ultramontanów do stworzenia „partii katolickiej” czy ubolewania Kajsiewicza nad brakiem „katolickiego dziennika” brzmiały egzotycznie. Odpowiedzieć na owe sugestie można było tak jak czynił to „*Dziennik Poznański*”: „*Dziennik nasz*, jak wszystkie prawie dzienniki polityczne polskie, jest katolicki, bo cały naród polski, z wyjątkiem małej liczby protestantów i żydów, jest na wskroś katolicki, bo dziennik powstał wśród tej społeczności katolickiej, technie duchem jej, opiera się na niej, i do niej jako do katolickiej przemawia, w niczym a w niczym ani wyznania katolickiego, ani Kościoła, ani skrupułów nawet gorliwych katolików nie dotykając. Jest on kością z kości polskiej społeczności katolickiej”³¹.

Zmartwychwstańcy ze swym ultramontańskim programem domagali się ni mniej ni więcej tylko radykalnej zmiany dewizy księcia Adama Czartoryskiego, która przyświecała chyba znacznej części umiarkowanych patriotów. Dewiza owa brzmiała: „Katolicyzm nie powinien być z miłości Ojczyzny, ale patriotyzm z miłości Boga”. Program ultramontański narzucał myśli o ojczyźnie ramy nie uniwersalne lecz całkiem konkretne i doraźne w postaci aktualnych racji polityki Rzymu. Ultramontanizm, który najbardziej na miejscu rzecz jasna był w samym

²⁸ *Nieco o liście księdza Kajsiewicza*, „Przegląd Poznański” t. 35, 1863 r., I półrocze, s. 251–255.

²⁹ Archiwum CR 43020: list z 20 kwietnia 1863.

³⁰ Por. M. Ż y w c z y ń s k i, op. cit.; H. D y l ą g o w a, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764–1864)*, Lublin 1983.

³¹ „*Dziennik Poznański*”, nr 31 z 11 lutego 1863.

Rzymie (choć tracił tu swą gatunkową nazwę). był może jeszcze uzasadniony we Francji, gdzie idee gallikańskie, ponury spadek jakobinów i program katolicyzmu liberalnego stanowiły rzeczywiste wyzwanie dla Kościoła. W Polsce jednak owym wyzwaniem była raczej polityka zaborczych rządów aniżeli zgubne matactwa masonów, węglarzy i wszelakiej maści radykałów.

W kręgach ultramontańskich „List otwarty...” Kajsiewicza i jego reperkusje spotykały się na ogół z przyjęciem przychylnym dla autora i wyrażanych przez niego poglądów. O wyjątkach przyjdzie jeszcze powiedzieć nieco dalej.

Paweł Popiel pisał 7 lipca 1863 r. z Krakowa do Kajsiewicza odnosząc się do odpowiedzi na zarzuty polemistów ogłoszonej przez niego w maju: „List Twój drugi zrobił dobre wrażenie bardzo, ale naturalnie na tych co go czytali, w ogóle nie był bardzo rozszerzany. Zdaje mi się, że nadejdzie czas, w którym kraj odda sprawiedliwość zasłużoną pierwszemu listowi Twojemu”³². 19 listopada tegoż roku pisał zaś Pan Paweł do ojca Piotra Semeneki: „Gdyby duchowieństwo nie było się dało od początku wciągnąć w sprzysiężenie i nie było się stało głównym jego narzędziem, to dałby się ruch utrzymać na polu religijnym i tam było pewne nasze zwycięstwo. Co tu mówić o przeszłości. Ksiądz Hieronim nie ma czego żałować, że pierwszy list swój ogłosił. Ja raczej znajdowałem zupełnie niepotrzebny drugi, tłumaczący się niby. Że go błotem obrzucili to i owszem — tylko zzymają się na rzeczy silne i prawdziwe — obojętne pomijają. Nie bójmy się o Hieronima — wypłynie on mimo «Czasu» i mimo Rządu Narodowego”³³. Wtórowała Pawłowi Popielowi Taida z Rzewuskich, ubolewając w tonie katastroficznym nad stanem kraju i kondycją wszystkich jego warstw społecznych, także osób duchownych i pisała: „«List otwarty» święta prawda co do joty, zbyt łagodnie wyrażona”³⁴.

Nie wszyscy ultramontanie cieszyli się jednak równie pewnym zdaniem. Ks. Aleksy Prusinowski spotkał się z daleko posuniętym ostracyzmem opinii publicznej i zaostrzoną kontrolą swego tygodnika ze strony władz diecezjalnych. Ubolewał w listach do Kajsiewicza i Jełowickiego na malejącą liczbę prenumeratorów „Tygodnika Katolickiego” oraz skarżył się na to, iż „zemszczono się” na nim „wykluczeniem ze wszystkich zarządów w towarzystwach publicznych i deputatkę odebrano.” Dodawał jeszcze: „Dla mnie, wiem o tym, że tak lepiej, ale wiecie kochany Ojczy, że choć każde upokorzenie zbawienne, to przecież dla głupiego przyrodzenia naszego zawsze jakoś niemile, a że się to co kilka tygodni powtarza — — więc nie dziw, że się czasem jak jakie niezdrowisko odbija”³⁵. Bojkot pisma i osoby redaktora spowodował również publiczne wystąpienie ks. Prusinowskiego w postaci zamieszczonego w „Tygodniku Katolickim” „Listu otwartego do ojców narodu polskiego, arcybiskupów i biskupów.” W liście tym Prusinowski błagał pasterzy Kościoła polskiego a za ich pośrednictwem papieża

³² Archiwum CR 50480.

³³ Tamże, list bez sygnatury w kolekcji po 50480; podobnie w liście do Semeneki z 11 października 1863, tamże 50481.

³⁴ Archiwum CR 55910: list z 28 września 1863.

³⁵ Archiwum CR 44282: Prusinowski do Kajsiewicza, 29 października 1863; tamże 44281: Prusinowski do Jełowickiego, 29 października 1863.

o modlitwy za Polskę, co jak wiadomo zbieżne było z ówczesnymi rzymskimi zabiegami zmartwychwstańców³⁶.

Z innych opinii ludzi świeckich przytoczmy pogląd, jaki wobec ks. Aleksandra Jełowickiego wyrazili w Paryżu dotknięci surowym potępieniem w „Liście otwartym” umiarkowani politycy Andrzej i Władysław Zamoyscy: „Słowo odpowiedzi» — — czytał Pan Andrzej Zamoyski wobec Jenerała. Cieszą się, że jest, chociaż, zwłaszcza Jenerał, uważał pewną cierpkość, twardość i pychę. Z tego powodu powiadał, — — że go (i wielu) zawsze raził w Ojca mowach i pismach ton imponujący³⁷. Podobny był też, zrelacjonowany również w liście Jełowickiego, sąd Józefa Mycielskiego z Kobyłopola: „Zgadza się on na racje Ojca w «Liście», ubolewa nad niewczesnością jego i jak wszyscy nad formą jego zuchwałą, arcypasterską, która wszystkich bardzo oburzyła, że jest jakby *ex cathedra*”³⁸. Owe krytyki „Listu” wypowiedziane wobec Jełowickiego i zarzucające manifestowi Kajsiewicza niewczesność i niestosowny ton były chyba nieco łagodzone z uwagi na rozmówcę. Zwłaszcza, iż opinie całkiem już prywatne, nadsyłane znad Sekwany a pochodzące z kręgu ludzi bliskich Hôtel Lambert brzmiały raczej jak ta z listu Andrzeja Edwarda Koźmiana do bratanka ks. Jana: „Boleję nad nieszczęśliwym potknięciem się Ojca Hieronima. Zawiązane, namiętne a koteryjne kółko rzymskie, nader staje się szkodliwym”³⁹.

Przypuszczać można, że równie ważne, jeśli nie ważniejsze niż reakcje rozmaitych odłamów opinii publicznej były dla Kajsiewicza echa jego „Listu” w kręgach kościelnych. Najistotniejszym ich przejawem była odpowiedź na „List otwarty”, jaka ukazała się na łamach 7 numeru podziemnego pisma „Głos Kapłana Polskiego”. Zwracali na nią uwagę Kajsiewicza Koźmian z Poznania i Jełowicki z Paryża⁴⁰. Polemika owa nosiła tytuł „List otwarty duchowieństwa polskiego do księdza Hieronima Kajsiewicza, brata-kapłana grzesznie gardłującego za Moskwą i schizmą”. Istotą owej odpowiedzi jest, odmienna od przedstawionej przez Kajsiewicza, interpretacja polskiego ruchu narodowego. Odwołuje się ona nie do europejskich paraleli, ale do rodzimych tradycji niepodległościowych. Obecność duchowieństwa w patriotycznej działalności spiskowej przedstawiona została jako nawiązanie do uczestnictwa kleru w życiu publicznym wolnej Rzeczypospolitej.

„Nasze powstanie — — nie jest ani wolnomularstwem, ani węglarstwem. Spiskujemy od stu lat, spiskowaliśmy i teraz jawnie, w obliczu świata całego; wróg nas widział spiskujących, a nie mógł natrafić na siłę, która nami poruszała, bo serca wydrzeć nie mógł. — — Krew nasza idzie zapewne także i na korzyść wolności europejskiej, bo piersiami naszymi zasłaniamy od najazdu barbarzyńców ziemię Zachodu; dziś byt polityczny utraciwszy jesteśmy tym, czym byli przodkowie nasi. Ależ, bracie, nie myślimy tutaj o nierozumnym poświęceniu: nam idzie o byt, o życie, a nie myśli ten pewno o żadnych rewolucjach europejskich, kto sam się broni na zgłiszczach swoich kościołów, na pożarach

³⁶ Por. Z. Grot, *Ks. Aleksy Prusinowski*, Poznań 1935, s. 69–71; o rzymskich zabiegach zmartwychwstańców por. P. Smolikowski, op. cit.; A. Lewak, op. cit.

³⁷ Archiwum CR 18258: Jełowicki do Kajsiewicza, 18 kwietnia 1863.

³⁸ Archiwum CR 18255: Jełowicki do Kajsiewicza, 10 marca 1863.

³⁹ A. E. Koźmian, *Listy* t. IV, Lwów 1894, s. 601.

⁴⁰ Archiwum CR 18232: Jełowicki do Kajsiewicza, 28 marca 1863.

dymiących krwią braci; stąd zapewne rozpaczna, może nie czysto religijna, ale pełna głębokiej prawdy, jest owa modła do Boga, której nam przebaczyć nie możesz, gorszy od wrogów naszych: «Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej do Ciebie, Panie, bije ten głos». — —

„U ciebie grzech, że księża należą do ruchów narodowych. Mówisz, że kapłana miejsce tylko w kościele; to nie w Polsce, bracie gardłujący za schizmą. Od pierwszego zawiązku istnienia naszego narodowego losem Ojczyzny przewodzili zawsze na krzesłach senatorskich biskupi, dzierżyli pieczęcie koronne. Duchowieństwo zasiadało na trybunałach i sądach, pisało po kancelariach koronnych, księża bywali dyplomatami i posłami. Kościół biskupów naszych upoważnił do głosowania na sejmach nawet w sprawach karności świeckiej. Prymas był pierwszą postacią po królu, wszystkie te prawa duchowieństwa uświęcił Kościół. Obywatelstwo to tak nam jest wrodzone, jak miłość Ojczyzny, bo właśnie miłością Ojczyzny jest obywatelstwo. W Polsce, którą wywalczymy, będziemy równymi innym obywatelami, a przez to nie porzucim ani ołtarza, ani żadnych naszych obowiązków duchownych”⁴¹.

Ostra reakcja krytyczna „Głosu Kapłana” oddawała zapewne dość dobrze nastroje patriotycznie zaangażowanego duchowieństwa. Poglądy otoczenia arcybiskupa Felińskiego relacjonują chyba w sposób godny zaufania listy pisane do Kajsiewicza przez brata arcybiskupa, księdza Juliana Felińskiego. Z Warszawy pod datą 20 lutego 1863 donosił on: „«List otwarty» Ojca, z którego ja niezmiernie się ucieszyłem i wszyscy katolicy, oburzył niesłychanie partię ruchu, a rząd chwycił się go skwapliwie. — —

«List otwarty» trafił właśnie w kwestię żywotną, toteż ogromnego hałasu narobił, równie jak kazania księdza Goliana, który w treści nic innego nie mówił”⁴².

Warto zwrócić uwagę na zawartą w tym samym liście ocenę aktualnej sytuacji politycznej, która jest świadectwem złudzeń, jakie mieli ludzie z najbliższego otoczenia arcybiskupa warszawskiego. Píše bowiem Julian Feliński: „Otóż w takim położeniu rzeczy, kiedy rząd moralnie jest zwyciężony, kiedy dla własnego interesu gotów jest wszelkimi siłami popierać interesa kościelne, aby oddziaływać z jednej strony przeciwko czerwonym, a z drugiej strony utrzymać się na jakimś elemencie narodowym, by nie być wywróconym przez Moskali rewolucjonistów, w takim położeniu, mówię, zdaje mi się, że nie byłoby na czasie drażnić go jakimś wystąpieniem publicznym, czy to arcybiskupa, czy nawet papieża w obronie praw narodu, zwłaszcza że dziś przy takim roznamiętnieniu stronnictw, głos umiarkowany żadnego by wrażenia moralnego nie zrobił, stronnicy ruchu uchwyciliby się może tego, aby więcej jeszcze bałamucić lud i perswadować mu, że papież ich broni, rząd zaś zniechęciłby się ostatecznie, a straciwszy jedyną podporę, jaką ma dziś w stronnictwie katolickim, musiałby ustąpić zwolennikom dawnego ucisku”⁴³.

⁴¹ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, Wrocław 1966, s. 246–253.

⁴² P. Smolikowski, op. cit. t. 140, s. 69.

⁴³ Tamże, s. 73.

Były to chyba również złudne nadzieje samego arcybiskupa. Jak bowiem wynika z przytoczonych przez A. Boudou fragmentów korespondencji Felińskiego z kardynałem Giacomo Antonellim, watykańskim Sekretarzem Stanu, arcybiskup w przeddzień powstania miał nadzieję na uzyskanie odrębnego konkordatu dla Królestwa Polskiego, zaś w marcu jeszcze ludił się co do możliwości przybycia do Warszawy delegata apostolskiego (choć niekoniecznie w randze nuncjusza) dla kontaktów z polskim episkopatem⁴⁴.

Postrzegany w świetle tej interpretacji „List otwarty” Kajsiewicza okazywał się tym bardziej pozytywnym, gdyż właśnie dzięki oburzeniu jakie wywołał wśród patriotów, mógł stanowić argument w rozgrywce z władzami. Zdaniem ks. Juliana Felińskiego, tak list Kajsiewicza, jak i kazania Goliana „pokażą, że katolicyzm z rewolucją zbratać się nie mogą i że wiara ma dość siły do potępienia rewolucji. Gdyby nikt się u nas z księży przeciw Komitetowi nie odezwał, Moskale łatwo by wnieść mogli, że katolicyzm jest podżegaczem rewolucji, zwłaszcza, że taka masa księży do Komitetu się przyłączyła. Byłaby to przy tym hańba dla naszego Kościoła, że tak nisko upadł. Dziś, dzięki odezwom księży w Poznańskiem i w Warszawie, Kościół polski zrzucił z siebie solidarność z rewolucją. Rząd przekonał się, iż tylko rozprężenie dyscypliny kościelnej wywołało ruch rewolucyjny pomiędzy księżmi i dlatego gotów jest teraz sprawę Kościoła popierać. Trudno prorokować, ale kto wie, czy Opatrzność nie chce użyć rządów Wielkiego Księcia za narzędzie do podniesienia u nas Kościoła”⁴⁵.

Julian Feliński podtrzymywał swoje opinie również po wyjeździe z Warszawy (w Paryżu stanął około 20 marca), choć czynił to już z pewnymi zastrzeżeniami. Pisał: „Moim zdaniem, list ojca był potrzebny i skutek swój zrobił i jeszcze w swym czasie robić będzie. W Warszawie nie słyszałem ani jednego z księży, co by choć słówko przeciwko niemu powiedział; żalono się tylko na Margrabiego, że umieszczeniem go w «Dzienniku Powszechnym» sparaliżował jego skutek. Prawda, że ja bardzo szczupły zakres stosunków miałem w Warszawie i z tak zwanymi malkontentami wiele styczności nie miałem. W ogóle zdaje się, że na młodzież duchowną, zwłaszcza w Akademii, dobre zrobił wrażenie ten list, bo słowo Ojców wielką ma u nich powagę, ale starsi lub zagorzalsi zwolennicy ruchu naturalnie, że musieli krzyżeć. «Głos Kapłana Polskiego» wydany w odpowiedzi na ten list jest nadzwyczaj gwałtownie napisany i znać nawet zdolne jakieś pióro”⁴⁶.

Sam arcybiskup Feliński w swych „Pamiętnikach” wymienia „List otwarty” wraz z innymi wystąpieniami skierowanymi przeciw spiskowym zaangażowaniom księży (list abp. Przyłubskiego) i podsumowuje ów wątek zamieszczając protokół ze zjazdu duchowieństwa archidiecezji warszawskiej z dnia 15 stycznia 1863 r. Na owym synodzie odczytano zebrany encyklikę Leona XII wymierzoną przeciw „towarzystwom tajnym”. Jej słowa skomentował arcybiskup, mówiąc „że chociaż nie może w zupełności podciągnąć spisków obecnie się u nas szerzących, pod klątwy w rzeczonyj encyklice zawarte, nie znając dokładnie zasad i organizacji ich; wszakże uważa dojrzałe rozważenie onych postanowień

⁴⁴ A. Boudou, op. cit., s. 246 n.

⁴⁵ P. Smolikowski, op. cit., t. 140, s. 75 n.

⁴⁶ Tamże, s. 79.

papieskich jako bardzo na czasie, gdyż niepodobna zapoznać pewnych analogii między naszymi spiskami a sektami włoskich wolnych mularzy i karbonarich; że są pewne oznaki, wskazujące dość wyraźnie jedność w dążności tych krajowych sprzysiężeń z zagranicznymi, dążności zmierzającej do wywrócenia Stolicy Apostolskiej”⁴⁷.

Poglądy duchowieństwa warszawskiego, nie tylko tego najczynniej zaangażowanego w ruch, były jednak odmienne od zdania arcybiskupa Felińskiego. Malkontenci nie byli chyba siłą do zlekceważenia skoro ksiądz Michał Nowodworski tak pisał 10 kwietnia 1863 z Warszawy do Kajsiewicza: „List Drogiego Ojca narobił tu wiele hałasów i kwasów. I w rzeczy samej dobry on był; ale niestety szkoda, że się zbiegł z wybuchem. Okoliczność ta wystawiła go w świetle wcale niekorzystnym. Wprzód miał szansę powstrzymania choć części duchowieństwa na spadzistej drodze do powstania wiodącej. Zresztą i to prawda, że ręka czerwonych u nas mało czuć się daje, jeżeli pod tym wyrazem rozumieć będziemy czerwonych zachodnich. Słychać, że wiodący rej w rządzie powstańczym piszą, czy też pisali do Ojca Świętego swoje wyznanie wiary *Orate pro nobis*”⁴⁸.

O innych reakcjach duchowieństwa informował Kajsiewicza w swych listach Jan Koźmian. 19 marca 1863 r. donosił: „O księżach w Królestwie wiem mało. Nie donoszę, bo jeszcze sobie sprawy dać nie umiem. Tutejsi porwani — — ksiądz arcybiskup siedzi cicho. Przeciw tobie księża najczęściej hałasują a i na mnie odbijają się jak mogą za dawniejszy rozsądek”⁴⁹. 4 kwietnia zaś informował o publikacji 7 numeru „Głosu Kapłana Polskiego” a także o posunięciach arcybiskupa Przyłuskiego. Czytamy zatem: «Tygodnik» dostał od księdza arcybiskupa napomnienie (przed dwoma tygodniami a więc wskutek dłuższego nacisku i w chwili kiedy ogłoszono dyktaturę Langiewicza), aby nie zamieszczał artykułów rozdrażniających duchowieństwo jak «List otwarty» i aby kiedy przyjmuje jaką pracę od księży obcych, zagranicznych, do aprobaty ją przedstawiał.

„Ja od początku wypadków nie jestem wzywany przez księdza arcybiskupa i zgola nie chodzę — — Myślę, że ksiądz arcybiskup ma mi trochę za złe swój list do księdza Felińskiego. W świetle dzisiejszych bałamuctw na rzeczy patrząc nie rozumie, że list będzie kiedyś największym jego zaszczytem”⁵⁰.

Na krytykę ze strony arcybiskupa Przyłuskiego skarżył się też Kajsiewiczowi ksiądz Prusinowski⁵¹.

Zwraca uwagę powiązanie przez Koźmiana krytycznego stanowiska arcybiskupa Przyłuskiego wobec redaktora „Tygodnika Katolickiego” z ogłoszeniem dyktatury Langiewicza. Osoba dyktatora (co potwierdza również korespondencja galicyjska) była dla katolickiej opinii publicznej swego rodzaju gwarancją oblicza ideowego powstania, a tym samym usuwała w cień obawy co do możliwości uznania insurekcji za rewolucję socjalną bądź ruch manipulowany

⁴⁷ Z. Sz. Feliński, op. cit., s. 567.

⁴⁸ P. Smolikowski, op. cit. t. 140, s. 82.

⁴⁹ Archiwum CR 43017.

⁵⁰ Tamże 43019.

⁵¹ Archiwum CR 44282: list z 29 października 1863; por. Z. Grot, op. cit., s. 73–75.

przez karbonarskie wenty, masońskie loże i agentów Garibaldiego. Stanowisko białych względem powstania było, jak się okazuje, czynnikiem, który oddziaływał także na opinie zelantów⁵².

Z Galicji napływały również głosy świadczące o różnicowaniu postaw wśród duchowieństwa. Ksiądz Ignacy Łobos, późniejszy biskup, pisał 8 marca 1863 r. do Kajsiewicza: „Słowo Wasze u młodzieży pod moim kierownictwem zostającej ma wagę i dziwnie wpływa na sprostowanie uczuć i zdań. Wszelako niektórzy z tutejszego kleru poczynają przebąkiwać, że my którym Wasz list do serca przypadł, stanowić chcemy osobny obóz pod Waszą chorągwią”⁵³. W kręgu galicyjskich ultramontanów pojawiły się również poglądy krytyczne wobec „Listu otwartego” zwracające uwagę na błędną interpretację polskiego ruchu narodowego. Autorką tych ocen była matka Marcelina Darowska, założycielka Zgromadzenia Niepokalanek, osoba przez wiele lat blisko związana ze zmartwychwstańcami. W liście do Kajsiewicza z marca 1863 r. pisała: „Czytałam na koniec ów otwarty list Twój, o którym ze wszech stron tyle się nasłuchałam, i znalazłam go prawie całkiem innym niż mi przedstawiano. Cienia uniesienia, zawziętości i pychy w nim nie dojrzałam — a wszędzie serdeczność i uczucie — i ceniłabym go jako całkiem dobry, doskonały... gdyby był sprawiedliwym. Ale sprawiedliwym — nikt znający kraj — patrzący nań a sumienny i bezstronny znaleźć go nie może. W sobie dobrym mi się wydał ale ludzki — bez namaszczenia, bez ducha Bożego: pozory złego — wzięłeś Ojczy za złe istotne; małe błędy zwiększone niemi i złośliwością ludzi — za zbrodnie, nie przenikając głębin serca Bogu tylko znanych; i przypuszczałeś okropny, przerażający rozwój tego — gdy Bóg tymczasem grunt widząc — wyraźnie błogosławi narodowi, dając mu niezachwianą wiarę wśród najsroższych zewsząd prześladowań — pokój — siłę nadludzką i duch ofiary w męczeństwie niezachwiany. Może nigdy więcej katolickim, doskonałym synem Kościoła nie był, świat cały w tym przechodząc — jak dziś — a Ty mu Ojczy odstępianie Boga i Kościoła zarzucasz. Z indywidualum nie godzi się sądzić o całości”⁵⁴.

Jednomysłności nie było też wśród zakonnych współbraci ojca Hieronima.

Ksiądz Piotr Semenenko był entuzjastycznym zwolennikiem „Listu otwartego”. Pochwalał wszystkie jego treści i akcenty, a nawet i ton (choć to już z pewnymi zastrzeżeniami), skłonny był również widzieć w „Liście” tytuł do chwały dla samego Kajsiewicza oraz dla całego Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Pisał: „Mnie się zdaje, że z tego wdania się Ojca Przełożonego do wypadków wielki będzie pożytek dla kraju i dla Kościoła a tym samym dla nas.” Z czasem Semenenko będzie wręcz uznawał „List otwarty” za natchnione proroctwo: „Proszę list teraz przeczytać, a pokaże się, że to była przestroga od Boga i prawdziwie w duchu bożym”⁵⁵.

⁵² Por. P. Brożyna, *Despotyzm spisku czy pragnienie wolności?*, „Przegląd Powszechny”, 1987, nr 7–8, s. 110–122.

⁵³ Archiwum CR 40349.2.

⁵⁴ Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie: list z 20–22 marca 1863.

⁵⁵ Listy do Jełowickiego z 5 maja 1863 i z 19 marca 1864 według kopiarusza korespondencji w Archiwum CR.

Radykalnie odmienne stanowisko zajmował ojciec Aleksander Jełowicki, który kierował misją zmartwychwstańców w Paryżu. Powstanie od początku uznawał za godny najwyższej pochwały zryw narodowy, dla którego trzeba oczekiwać boskiego błogosławieństwa. Pragnął także, aby błogosławieństwo zostało udzielone powstaniu przez papieża. Co do samego „Listu otwartego” wypowiadał się krytycznie zarówno wobec Kajsiewicza jak i Koźmiana. Do tego ostatniego pisał 12 lutego 1863: „Zdaje mi się, że nie na czasie byłoby osobno drukować i do Polski posyłać «List otwarty» ojca Hieronima, ile mi się zdaje napisany pod wrażeniem fałszywych doniesień. Boć nic mazzinistowskiego nie zdaje się być w powstaniu polskim od wszystkich innych ruchów rewolucyjnych różnym”⁵⁶. W kilka dni później pisał już do samego Kajsiewicza, iż „List” „trochę na kredyt został puszczony i straszne wrzaski o kalumnię wzbudził. Myślę, że dobrze by było wstrzymać się od rozsyłania go po kraju, aż wyjaśni, czy słuszny i potrzebny. Powstanie bowiem w Polsce nie jest masonerią. Ja masonem nie byłem, a powstańcem byłem i biłem, modląc się. Jeszcze nikogo chętnego na ten «List» nie spotkał, acz tak piękny”⁵⁷. 24 marca zaś przesyłał księdzu Hieronimowi taką oto opinię: „Wszystko co Ojciec w liście tym napisał, do k t r y n a l n i e jest prawdą w bardzo pięknej formie, ale r e a l n i e nie jest prawdą, bo duchowieństwo w żadne masonieckie spiski się nie wdawało. Jest więc potwarzą najboleśniejszą, która wywołała takie oburzenie. Trzeba było napisać rozprawę doktrynalną, a nie zaś naganę i potępienie na wszystkich bez dowodów, bez sądu, bez władzy. Przepowiedziałem Ojcu kochanemu, że Moskałe tego listu użyją.— —

„Mnie się zdaje, że Ojciec winien jest reparację duchowieństwu polskiemu, które zbezczeszczył i w podejrzeniu u rządu, a co najgorsza, u Stolicy Apostolskiej podał, to można uczynić bez cofnięcia kroku, mówiąc: Trwam przy nauce, a z radością odwołuję w błędnym mi świetle wystawiony fakt. Wystąpił Ojciec z sikawkami na alarm pożaru, alarm ten pokazał się być fałszywym, kurzyło się tylko z komina gościnnej polskiej kuchni, co okrzyczano za pożar. Chwalebna więc była czujność Ojca na alarm, ale należy teraz uspokoić zaalarmowanych takim pędem całej dywizji pompierów. — — Jestem pewny, że gdyby księża z ludem się sprzyślegli na wypędzenie Piemontczyków z Państwa Papieskiego, nikt by im klątwą nie groził”⁵⁸. W dwa miesiące później dodawał jeszcze: „A jeżeli [List] kochanego Ojca przyczynił się do rzucenia potwarzy rewolucyjności na powstanie polskie, to myślę, że obowiązkiem sumienia dla Ojca jest pracować najsilniej na odparcie tej potwarzy i starać się o żywy, godny Rzymu, głośny dowód, że pragnie jej zmartwychwstania i w duchu i w ciele”⁵⁹.

A zatem powstanie styczniowe i „List otwarty” widziane z Paryża oczami Jełowickiego przedstawiały się zupełnie inaczej niż w oczach Kajsiewicza i Semenienki przebywających w Rzymie. Różnice doświadczeń, temperamentów, nastrojów środowisk, w których przebywali i związane z tym odmienne kontakty z ludźmi, wszystko to decydowało o skrajnie odmiennych spojrzeniach.

⁵⁶ Archiwum CR 18249.

⁵⁷ Tamże 18252.

⁵⁸ Tamże 18257.

⁵⁹ Tamże 18266: list z 30 maja 1863.

Kajsiewicz jednak, niezależnie od wszystkich głosów polemicznych — tych zakonnych, tych kościelnych i tych „bezbożnych”, pozostał przy swoim zdaniu. 21 lutego 1863 r. pisał do Jełowickiego: „Pociąga Cię i rozpala męstwo i nawet pobożność młodzieży — ale władza bezimienna zorganizowana zupełnie kabonarską, a chłopci już niejednego księdza namawiającego do powstania zabili — — Bóg ci może oczyścić i naprawić co głupio zaczęto — o to się modłę i tego się nawet spodziewać — ale trzeba widzieć jak są rzeczy *hic et nunc* i podług tego mieć zdanie”⁶⁰. W trzy dni później dodawał jeszcze: „Polska wyjdzie inną drogą (i bądź pewien, że co papież tylko zdoła to zrobić, aby stanęła Polska poczciwa i katolicka), ale to powstanie upadnie. — — Widać raz jeszcze trzeba było kraj oczyścić z żywiołów nieczystych”⁶¹). Przytoczyć by można jeszcze wiele w podobnym duchu utrzymanych fragmentów z listów Kajsiewicza do Jełowickiego. Nie wzbogacą one jednak w istotny sposób naszej wiedzy o zaprezentowanej różnicy postaw dwóch wybitnych zmartwychwstańców.

Dodajmy tu jednak jeszcze kilka zdań ze „Słowa odpowiedzi księdza Hieronima Kajsiewicza na skargi przeciw jego listowi otwartemu” ogłoszonego w „Tygodniku Katolickim” z dnia 22 maja 1863 r. (nr 21) a podpisanego datą 10 kwietnia. Ten bowiem tekst (a nie opinie wyrażane w prywatnej korespondencji) stał się wiadomy opinii publicznej. W owej odpowiedzi polemistom powtórzone zostały na wstępie zasadnicze tezy „Listu otwartego”. Powtórzył zatem Kajsiewicz pogląd, że „Komitet Centralny Warszawski — — był — — władzą rewolucyjną stojącą w związku z Mierosławskim i jego kółkiem, a przez nich z Mazzinim i Garibaldim — — a więc stojącą w związku z tym wszystkim co rewolucja ma najzapamiętałszego i najprzeciwniejszego Bogu i Kościołowi”. Ponownie wypowiedział też myśl, że „księża grzeszą, należąc do spisku i to pod taką władzą”. Ponowił też krytykę patriotycznej opinii publicznej swą postawą wspierającej stronnictwo ruchu, uznając, że „niedobrze czynią, iż pracy swojej społecznej nie opierają lepiej na religii, a szczególnie, że się nie łączą ze sprawą Kościoła i Papieża”. Utrzymana zatem została w mocy krytyczna interpretacja doby poprzedzającej powstanie i co więcej uległa ona rozszerzeniu na moment jego wybuchu, jako że odpowiedź owa była już pisana w czasie insurekcji. Odmienne akcenty wyprowadza Kajsiewicz dopiero ze zmian oblicza politycznego kierownictwa powstania i z masowego charakteru zbrojnego zrywu. „W walce rozpoczętej Komitet spotkał się z narodem na otwartym polu, a to spotkanie otworzyło mu oczy i kazało mu inaczej o narodzie myśleć, aniżeli w ciemnicach swoich siedząc, wyobrażał sobie i kazało mu też inaczej postępować, żeby z narodem móc iść naprzód. — —

„A co się pokazało tymczasem i pokazało jawnie, niezaprzeczenie przed światem całym, — — że naród nasz jest w gruncie i to aż do dna religijny i katolicki — —. I jakkolwiek skończy się z wyroku boskiego ten krok rozpaczliwy dziś uczyniony, zawsze po nim zostanie uroczyste świadectwo dla ziemi — — zostanie, że naród polski jest wierny tym świętościom, które jedne są święte i jedne dają życie, zostanie, że w jego łonie żyją Bóg, Kościół i wiara. Więc i to

⁶⁰ Tamże 6915.

⁶¹ Tamże 6417.

zostanie, że się nie ma czego obawiać, że przyjdzie dla niego chwila miłosierdzia i podniesienia, bo nosi w sobie samym zarody życia i rękojmię nieśmiertelności”.

Nie zmieniając zatem negatywnej oceny doby przedpowstaniowej i ujmując powstanie jako jej konsekwencję, Kajsiwicz nadał samemu czynowi zbrojnemu odmienną interpretację. Powstanie uznane zostało za heroiczne świadectwo prawowierności narodu. Jako akt ofiary, postrzegany w opatrnościowym planie dziejów, insurekcja styczniowa zapowiada przyszłe odrodzenie narodowe. Interpretacja ta jest zgodna z obecnymi w kaznodziejstwie i twórczości pisarskiej Kajsiwicza wątkami mesjanistycznymi⁶².

W działalności politycznej stosunek Kajsiwicza do powstania podlegał zmianom, które bardziej należy przypisać zmiennym wiatrom europejskiej i watykańskiej dyplomacji aniżeli dojrzałej opcji ideowej. Jakże bowiem inaczej wyjaśnić dwie odległe o pół roku i całkiem sprzeczne wypowiedzi.

Gdy bowiem 30 sierpnia 1863 r. książe Władysław Czartoryski donosił Rządowi Narodowemu o swoim pobycie w Rzymie, informował między innymi o tym, że Kajsiwicz powiedział mu: „Przy pierwszej rozmowie z papieżem wyznam, że się omylił. Nie uznawałem powstania za narodowe i w tym mój błąd, teraz widzę, że każdy Polak i każdy katolik winien dzisiejszy rząd polski popierać”⁶³. W pochodzącym zaś z 24 lutego 1864 r. raporcie Teodora Kalm Podoskiego dla Agencji Dyplomatycznej w Paryżu czytamy relację z jego rozmowy z Kajsiwiczem, w której autor „Listu otwartego” powiedział, że „ruch jest szatański, że Rząd jest szatański, że wiadomo, że szatan był kłamcą, złodziejem i mężobójcą. Cóż ten Rząd robi — — jeśli nie to samo”⁶⁴.

Nie był Kajsiwicz z pewnością dyplomatą, kiedy do sztuki politycznej rozgrywki stosował zasady homiletyki. Nie był też chyba przewidującym kapłanem, kiedy układał swój „List otwarty”. Dał się powodować własnym emocjom, przyjętym w Watykanie ocenom politycznym oraz inspiracji swych ideowych przyjaciół w kraju. To co w ostateczności stało się wiadome opinii publicznej, tzn. „List otwarty” i „Słowo odpowiedzi” wystarczyło, aby wywołać oburzenie i niechęć do zmartwychwstańców. Nie zdołały natomiast oba teksty przygotować katolickiego odłamu społeczeństwa na duchowe próby tej miary jak powstanie, na jego klęskę i następujące po niej represje. Wydaje się, że *casus* „Listu otwartego” odsłania w części przynajmniej przyczyny, dla których zmartwychwstańcy nie przeszli pomyślnie najpoważniejszej narodowej próby, jakiej zostało poddane ich Zgromadzenie w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

Пётр Брожина

ИСПЫТАНИЕ ОГНЕМ. ВОКРУГ „ОТКРЫТОГО ПИСЬМА...”
КЗЕНДЗА ХЕРОНИМА КАЙСЕВИЧА ОТ 1863 Г.

„Открытое письмо вежливо заговорщическим братьям-кзэндзам и неумно умеренным братьям-дворянам”, написанное кзэндзом Херонимом Кайсевицем из Собрания

⁶² *Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, oprac. A. Walicki, Warszawa 1977, s. 64.

⁶³ A. Lewak, op. cit., s. 196.

⁶⁴ Tamże, s. 252.

Воскресенцев накануне январского восстания незамедлительно явилось предметом споров, частично публичных, а также содержащихся в частной корреспонденции. Автор старается на основе отечественных и зарубежных (в особенности фондов Архива Воскресенцев в Риме) источников представить генезис „Письма...”, а также отклики на него.

Кайсевич написал свой манифест под влиянием отечественных ультрамонтанистов и предполагаемых намёков со стороны ватиканских кругов. Содержащееся в письме толкование позиции, занятой частью польского духовенства и патриотически настроенной общественностью в 1861—63 гг., является следствием воспринимаемой автором картины европейской политической арены, а в особенности отрицательного стереотипа национально-освободительного движения. Эта картина в общих чертах совпала с оценками, принятыми в Ватикане. „Открытое письмо...” было опубликовано 23 января 1863 г. в журнале „Тыгодник Католики”. Тенденциозно подобранные отрывки появились затем в варшавской печати, выходящей под контролем царской цензуры. С положениями, выдвинутыми в „Письме...”, вели полемику „Дзенник Познаньски” и подпольный „Глос Каплана Польского”, критические акценты появлялись в заметках журнала „Час” и в „Газете Народовой”, а также в частных высказываниях. Взгляды Кайсевича нашли поддержку в ультрамонтанистских кругах (хотя не без значимых исключений). Осью этой полемики была несовместимость ультрамонтанистских идей с велениями как умеренного, так и радикально окрашенного, патриотизма.

По-разному отнеслись к „Письму...” также церковные круги — среди духовенства (также среди монастырских собратьев Кайсевича) появились критические отзывы. Они изобличали ошибки в толковании польского национально-освободительного движения, представленном Кайсевичем, и ссылались на патриотические традиции польского духовенства.

Сам Кайсевич, несмотря на критические отзывы, не отошёл от основных положений своего „Письма...” в „Ответном слове...”, написанном в апреле и опубликованном в мае 1863 г. Отличные акценты выводил он из перемены в политическом облике руководства восстания и из массового характера движения. Он провозгласил восстание жертвенным актом, предвещающим грядущее национальное возрождение. Это было толкование, сходное с присутствующими в концепциях Кайсевича мессианскими идеями.

Piotr Brożyna

L'ÉPREUVE DU FEU. AUTOUR DE LA „LETTRE OUVERTE...” DE L'ABBÉ HIERONIM KAJSIIEWICZ DE 1863

Écrite par l'abbé Hieronim Kajsiiewicz de la congrégation des résurrectionnistes à la veille de l'insurrection de janvier et publiée à son début, cette „Lettre ouverte aux frères ecclésiastiques complotant vicieusement et aux frères nobles bêtement modérés” devint sur le champ l'objet de discussion, en partie publique, mais également poursuivie dans des lettres particulières. Sur la base des Archives des Résurrectionnistes de Rome, ainsi que d'autres sources, l'auteur essaie de présenter la genèse de la „Lettre...” ainsi que ses répercussions.

L'abbé Kajsiiewicz écrivit son manifeste sous l'influence des milieux ultramontains polonais, mais aussi sous l'inspiration du Vatican. L'interprétation, contenue dans la lettre, de l'attitude d'une fraction du clergé polonais et de la partie patriotique de l'opinion publique dans les années 1861—63 est la conséquence de l'image, adoptée par l'auteur, de la scène politique européenne, et surtout du stéréotype négatif des mouvements de libération nationale. Cette vision, dans ses traits caractéristiqu-

es essentiels, était conforme aux appréciations du Vatican. La „Lettre ouverte...” fut publiée le 23 janvier 1863 dans „Tygodnik Katolicki” paraissant en Posnanie. Un choix tendancieux de ses fragments fut repris par la presse officielle de Varsovie. La presse patriotique polonaise engagea une polémique avec les thèses de la „Lettre...”. Les idées de Kajśiewicz jouirent (encore que non sans quelques exceptions) d’un appui dans les milieux ultramontains. L’incompatibilité des idées ultramontaines avec les impératifs d’un patriotisme tant modéré que teinté de radicalisme constituait l’axe de cette polémique.

La réception de la „Lettre...” dans les milieux ecclésiastiques fut également loin d’être homogène — des voix critiques se firent entendre dans le clergé (et aussi parmi les confrères de Kajśiewicz). Elles relevaient les erreurs de l’interprétation du mouvement national polonais commise par Kajśiewicz et se réclamaient d’un traditionnel engagement patriotique du clergé.

Malgré ses critiques, l’abbé Kajśiewicz lui même soutint les principales thèses de sa „Lettre...” dans son „Mot en guise de réponse...” rédigé au mois d’avril et rendu public en mai 1863. Les changements de l’image politique de la direction de l’insurrection et le caractère massif du mouvement le poussèrent à en modifier quelques aspects. Il voulut voir dans l’insurrection un acte de sacrifice annonçant la future renaissance nationale. Ce fut là une interprétation conforme aux tendances messianiques présentes dans les conceptions de Kajśiewicz.